

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wamcowski.*

№ 285. — W Poniedziałek dnia 5. Grudnia 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 29 Listopada,
Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu
Królestwa Polskiego.

Z *Bożej Łaski* *My Mikołaj I., Cesarz Wszech
Rossyi, Król Polski. etc.*

Zapatrzywszy się na postanowienie o pensjach emerytalnych, na przełożenie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem, postanowiliśmy i stanowimy: Art. 1. Udzielamy niniejszem JPanu Janowi Karaskiemu, Kapitanowi w dawnym batalionie instrukcyjnym grenadyerów byłego wojska polskiego, a następnie Pisarzowi Magazynu Solnego Turak, przez wzgląd na doznane w czasie rewolucyi prześladowanie z powodu przywiązania do prawej władzy, niemniej na stan nie zamożny, w jakim się z liczną rodziną swoją znajduje, oprócz pensyi złp. 1,500, wyznaczonęj mu postanowieniem Naszem z dnia 14. (26.) Maja 1834 r., dodatek z tytułu szczególnych nagród, z funduszów Skarbu Publicznego, w ilości złotych tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt siedem, groszy piętnaście, rocznie i do śmierci. Art. 2. Dodatek ten liczyć się ma od dnia wyjścia JPana Karaskiego ze służby cywilnej. Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia Naszego Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu

polecamy. — Dan w Carskiem Siele, dnia 19. (31.) Października 1836 r. — (Tu podp.)

(Z *Dzienn. Powsz.*) — Mości Redaktorze! Wróciwszy w tych dniach z zagranicy, dowiedziałem się, że kuzyn mój L. B. sprzedaje za połowę wartości piękne dobra po Ojcu odziedziczone; dowiedziałem się i o przyczynie, która go do tego nierozumyślnego skłoniła czynu. Został on nastraszony. Jest pewna klasa ludzi, których we Francyi nazywają *les intrigants*. Znajdują się tacy i w Polsce, a prze myśl ich na tem się zasadza, aby mącąc wodę, łatwiej ryby łowić. Ludzie ci rozsiewają pogłoski w zamiarze osiągnięcia z nich korzyści; mimo zaś całą niedorzeczność rozgłaszanych baśni, znajdują zawsze łatwowiernych, których w zastawione sidła uwikłać zdołają. Głoszą oni obecnie, że według nowo wydanego dekretu o szlachectwie, osoby, które nie wylegitymują się przed Heroldyą, nie będą miały prawa posiadania dóbr ziemskich, i że takowe, chociażby oddawna były ich własnością, sprzedane zostaną za ceny przez Rząd ustanowione. I do mnie przychodziło dnia wczorajszego z takimi samemi nowinami, a razem z propozycją sprzedaży lasu mego, który posiadam w Sandomierskiem. Z tego zatem powodu odczytałem z uwagą nowe postanowienie o szlachectwie, i nie znalazłem w niem nic

takiego, coby mogło dawać powód do obawy właścicielom dóbr ziemskich nie szlachcie. Następnie przerzuciłem prawa nasze cywilne, jako też wszelkie inne postanowienia rządowe, i przekonałem się, że nikomu z mieszkańców Królestwa Polskiego, bez różnicy stanu, nie zabroniono posiadania dóbr ziemskich. Mówiłem wreszcie w tej mierze z wielu osobami, z światła i dobrego sposobu myślenia znanymi, których rozmowy, jak równie i zwrócona przeze mnie sama uwaga na Ojcowską trośliwość Rządu, jakiej ciągle daje dowody względem właścicieli dóbr ziemskich, i w ogólności względem całego stanu rolniczego, ustaliły we mnie to przekonanie, że kursujące po mieście tej natury nowinki, są dziełem przemyślnych spekulantów. Wstrzymałem zatem kuzyna mego L. B. od sprzedaży dóbr, i rozumiem, że nie będzie bez korzyści publicznej, gdy W. Pan Mości Redaktorze, artykuł ten w piśmie swém umieścić zechcesz. Zbawiennem jest bowiem zdzierać maskę z oszustów, i otwierać oczy łatwowiernym, których na nieszczęście nie mało znajduje się u nas w Polsce.

O Wiśle z dnia 27. bież. m.: „Przy raptownem wezbraniu Wisły, woda w przeciągu 48 godzin podniosła się do 8 stóp wysokości, a ciągle trwające mrozy zasłały całą rzekę lodami. Przez przybór tak znacznej wody, ogromne masy drzewa i tarcie, poobrywały się z lądów powyżej mostu, i to wszystko nagromadziło się wraz z lodami na most; materiały te częścią przez potłuczenie się o most, częścią wypłynienie za most, do bardzo znacznych strat właścicieli onych przywiodły. Lody na Wiśle zatkwały się powyżej mostu od Pragi, i tylko zma lukami lody pod Warszawą przechodzą. Gdy most w niebezpiecznym stanie znajdując się, co chwila groził zerwaniem, doskonała jego budowa, silne i wczesne opatrzenie go w wiązania i ciągła czynność i staranność mającego nadzór nad mostem, przetrwania komunikacyi z Pragą, ani na chwilę nie dopuściły.“

K o s s y a.

Z Odessy, dnia 11. Listopada.

W tutejszym dzienniku czytamy: Wiele osób, które w tym roku wybrzeża Mingrelii, jako też w czerkieskim kraju obóz Generała Welliaminowa pod Sudszuk Kalé zwiedziły, wyczytały nie bez zadziwienia w wielu piśmiech zagranicznych, a między innymi i w jednej angielskiej gazecie wiadomość, że zdobycie Sudszuku Kalé opłacili Rosssyanie podług jednych 10,000., a podług drugich 15,000. ludzi. Coż więc czytelnicy, co mieli sposobność przypatrzenia się zupełnie spokojnemu obozowi Generała Welliaminowa i przekona-

nia się, że tu nie tylko żadnego oporu i rozlewu krwi nie było, ale nadto i uzbrojonego nieprzyjaciela nie znaleziono, mają sędzić o prawdziwości owych dziennikarzy i o źródłach, z których ci swoje wiadomości czerpać zwykli? Co się zaś owęj domniemanęj twierdzy, którą zdobyć miano, dotyczy, takowa nie istnieje wcale. Jedyna bowiem cytradella, należąca nie do Czerkasów ale do Turków w Sudszuku Kalé, została od czasu pokoju opuszczona i stosownie do układu zburzona.

Nadeszła tu wiadomość, że na wybrzeżu trojańskiem rozbojnicy morscy chcieli zabrać bryg jeden angielski, przeznaczony do Odessy. Już byli straż odbywającemu majtkowi głowę zdruzgotali, gdy Kapitan, obudzony szczekaniem psa, ludzi swych zgromadził i po zaciętej walce rozbojników odpedził. Także i na inny okręt angielski „Hellepont“, napadli rozbojnicy morscy i niejaką na nim w żaglach szkodę zrzadzili.

G a l i c y a.

Ze Lwowa, dnia 12. Listopada.

Wyciąg z wydanych niedawno drukami czynności Sejmu w królestwie Galicyi z roku 1835. Gdy JW. Jegomość Xiądz Franciszek Zachariasiewicz, mianowany Biskup Tarnowski, Deputat stanu duchownego, JW. Ignacy Hrabia Krasicki, Podkomorzy Koronny, Deputat ze stanu magnatów, i W. Kazimierz Badeni, orderu Leopolda kawaler, Deputat ze stanu rycerskiego, czas urzędowania swego w Wyborze Stanowym ukończyli, wybrani zostali większością głosów na lat sześć: ze stanu duchownego, W. JX. Marcin Barwiński, Dziekan Kapituły metropolitalnej Lwowskiej obrządku grecko katolickiego i Wikary Generalny; ze stanu magnatów JW. Leopold Hr. Krasinski, C. K. Podkomorzy; a ze stanu rycerskiego W. Stanisław Bochdan, dotychczasowy Deputat honorowy. Wybranych deputatów stanowych, jakoto: JX. Kanonika Barwińskiego ze stanu duchownego i Leopolda Hr. Krasinskiego ze stanu magnatów, raczył N. Pan potwierdzić. Ze szczególnej łaski dla duchowieństwa galicyjskiego raczył N. Pan najwyższą uchwałą z dnia 8. Maja r. b. osoby duchowne do sejmu delegowane, lub na deputatów stanu duchownego obrane, od warunku stanu rycerskiego i indygenatu uwolnić. Najwyższą uchwałą z dnia 2. Maja r. b. raczył N. Pan postanowić: a) Prośby krewnych linii pobocznej o rozciągnięcie na nich szlachectwa jednemu członkowi ich familii przyznanego, mają być Jego C. K. Mości do rozwiązania podawane. b) Gdy Wybór Stanowy częstokroć o poświadczenie szlachectwa pojedynczych osób proszonym bywa, więc ma odtąd, nie wdając się w wywód

pochodzenia pokoleń, poświadczają jedynie, iż pewna osoba w metrykach stanowych znajduje się. Takie poświadczenia atoli mają się tylko wydawać za poprzedni porozumieniem się z C. K. Fiskusem; i jedynie osobom, które albo same są już w metryki stanowe wciągnięte, albo się wywiada, iż od takich osób pochodzą, lub są pochodzących kuratorami albo opiekunami. Na miejsca dla szlacheckiej młodzieży galicyjskiej w C. K. Akademii Maryi Teresy przeznaczone, w ciągu 1835go roku przyjęci zostali: Wiktor Tadeusz i Gniewosz przyjeździ. Wystąpił zaś Dauksza Adam. Z Akademii Neustadzkiej wystąpili: Chroszczewski Antoni, Gintowt Dziewiałowski Kazimierz, Milewski Henryk, Sirzelecki Michał, Łodyński Ignacy i Wojciechowski Emil. Przyjeździ natomiast zostali: Hoszowski Erazm, Skrzyszewski Fryderyk, Wyczolkowski Cyryl, Chroszczewski Wiktor i Jastrzębski Roman. Okulistą krajowy Potakowski w roku bieżącym w Tarnowie i Tarnopolu chorym na oczy pomoc udzielał. Zgłosiło się do niego chorych 646, z tych 128 osób zostało uznanych za nieuleczone, lub do operowania jeszcze niesposobne. Z 501 osób, które leczył, 378 zupełnie ozdrowiało, 4 zostało nieuleczonych, a 119 kuracją przerwało, lub jej skutek jeszcze niepewny. Z 17 operacji odbył P. Potakowski 15 na oba oczy, a 2 na jedno oko, które się wszystkie szczęśliwie udały. Stypendja z funduszu domestykalnego w ciągu b. r. otrzymało 8 uczennic sztuki położniczej. Syn obywatela lwowskiego, Kasper Orlikowski, bawiący w Rzymie i doskonalący się w sztuce malarzkiej, w której sobie już niepospolite zjednał pochwały znawców, prosił Stany o wsparcie na dalsze utrzymanie się w Rzymie i na powrót do kraju, gdzie chce szkołę malarzką założyć. Stany uchwały udzielić mu wsparcie w ilości 300 zr. m. k., co do założenia zaś szkoły malarzkiej, oświadczyły, iż w rozpoznaniu tego przedmiotu wchodzić teraz nie mogą. Połączona Kancelarja Nadworna zezwała, aby kwota 300 zr. m. k. z funduszu domestykalnego dla malarza Orlikowskiego na podróż z Rzymu do Lwowa, uchwałą Sejmu z dnia 17. Października 1835 przeznaczona, wypłaconą została, byle należyte ostrożności zachowanemi były, żeby cel, to jest powrót Orlikowskiego do Lwowa, osiągniętym został. Nakoniec uchwały Stany na temże posiedzeniu, na utrzymanie teatru polskiego we Lwowie udzielić z funduszu domestykalnego na dalsze lat 5 po 2000 zr. m. k. rocznie. Instytut ogierów skarbowych wydał w r. 1833. i 1834. następujące rezultaty: W Galicyi: w roku 1833. było ogierów 287, odstanowiono klaczy 14,521, z tych było zre-

bnych 8,520 i urodziło się źrebców 3,271, źrebic 3,327, razem 6,598. W Bukowinie: ogierów było w roku 1833. 45, w r. 1834. 60, klaczy odstanowionych w r. 1833. 1,985, w r. 1834. 2,606, w obu latach źrebców 408, źrebic 415, razem 823.

Czytamy w dodatku do Gazety Wiedeńskiej ogłoszenie tymczasowej Dyrekcyi północnej kolei żelaznej Cesarza Ferdynanda, które brzmi w ten sposób: Jego C. K. Mość najlaskawiej potwierdził raczył, z małemi odmianami podane sobie statuta. Na mocy onych, tymczasowa Dyrekcja zwołuje głos mających akcyonaryuszów na czwarte generalne zgromadzenie, na 12. Grudnia t. r., aby im 1) owych statutów udzielić, 2) stałą Dyrekcją w moc przepisów ustanowić i 3) rozstrzygnąć, czyli po utrzymaniu najwyższego zezwolenia na zakładanie preszburzkiej bocznej kolei, która dotąd wciągniętą nie była do dotacyi kolei północnej, ma być z nią razem zaczęta, i czyli na to potrzebne koszta, po odrzuceniu owych 300 akcyj, które przez uchwałę pierwszego generalnego zgromadzenia dla preszburzkiej publiczności zachowane były, z ogólnego na teraz funduszu lub innym jakim sposobem zastąpione być mają?

Fr a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Listopada.

Arcybiskup paryzki wydał list pasterski do wszystkich plebanów swojej dyecezyi, z wezwaniem, aby osobom zamawiającym nabożeństwo żałobne za Karola X. rzecz takową w uprzejmy odradzali sposób.

Jeden dziennik tutejszy powiada: Wypadki portugalskie ciągle jeszcze zajmują uwagę członków ciała dyplomatycznego, i wczoraj przybyła sztafeta z Bruxelli do Tuileryów, z ważnemi nader, jak głoszą, depeżami Króla Belgijczyków, dotyczącemi się tych wypadków. Król Leopold pragnie podobno, aby gabinet francuzki łącznie z angielskim uczynił jaki krok stanowczy dla utwierdzenia Donny Maryi na tronie i niesienia pomocy Xięciu Ferdynandowi, który przywiązania ludu postadał. Mówią nawet, że Xiążę ten powróci na łono swęj rodziny. Sądzymy, że flotta francuzka nie zdoła dać innęj pomocy Xięciu Ferdynandowi nad oharowanie mu przytulku na jednym z okrętów francuzkich. Rozmawialiśmy z wielu, niedawno temu do Paryża przybyłymi znakomitymi Portugalczykami, a ci sądzą, że osoby Donny Maryi i Xięcia Ferdynanda nie są na żadne niebezpieczeństwo wystawione; lecz obawiać się trzeba, żeby swęj powagi całkiem nie utraciły.

Nie potwierdziły się rozgłaszane tu wczoraj wieści o pierwszym starciu się wojska naszego,

wyprawionego do Konstantyny z nieprzyjacielem; lecz co chwila spodziewają się, że wiadomość takowa do Ministra marynarki zawita.

Dziennik sporów powiada: W piśmie jednemu z Kordowy z dn. 6. b. m. wydrukowanym w gazetach hiszpańskich z d. 13., donoszą o wkroczeniu Generała Gómeza do Guardacanal, leżącego o 6 godzin ku południu od Llereny. Ale w dopisie powiedziano zarazem, że się ta wiadomość nie potwierdziła. Tymczasem Generał-Kapitan Espinosa wyruszył na czele całego wojska z Kordowy dla wzbronienia Gómezowi przejścia przez Sierra Morenę. O pochodzie Gómeza, począwszy od d. 7. b. m. z Berlangi, nic jeszcze pewnego nie wiemy. Bagagero jeden (przeprowadzający paki), który przez tydzień za wojskiem Gómeza postępował, opowiada, że rzeczy, jakie z sobą prowadzi, na trzy oddziały podzielił; w każdym oddziale jest po 200 muł, 100 wielbłądów ma obładowanych bronią, a 10 złotem i srebrem. Liczba ludzi jego dochodzi do 12,000, w co naturalnie wchodzi popędzacz wielbłądów, markietani, urzędnicy magazynowi i inne do boju nieużywane osoby. Liczba koni i zwierząt pociągowych wynosi 2000. Gdy kolumna ta zmuszona jest przeprować się przez góry jedną i tą samą drogą, zajmuje przestrzeń 4ch godzin. Z szczegółów tych przekonać się można, jakieby korzyści Generałowie Królowej nad nim odnieść mogli, gdyby czynniejszymi byli. Mogli albowiem na tak rozciągniętą linią z łatwością nacierać lub nocą ją niepokoić. Ale tém bardziej dziwić nam się przychodzi, że Generałowie ci nie potrafili podsyć gorliwości wojska swego wystawieniem mu, jaka je zdobyć czeka po poniesionych trudach. W wojnie i tym środkiem gardzić nie trzeba. Bilbao ciągle się broni; powiadają nawet, że oblężeni w czasie jednej wycieczki znaczne nad nieprzyjacielem odnieśli korzyści. Generał Espartero, obiegłszy znaczny kawał drogi manowcami, stanął narazie na czele 18,000 ludzi pod Portugaletą. Villareal cofnął się z Soudoupe na wzgórze Alonzo Teguí pod samo Bilbao, gdzie się myśli zatrzymać, oblegających wspierać i natarcia wojska konstytucyjnego oczekiwać. Jeżeli Espartero nie potrafi ocalić miasta Bilbao przed 19. lub 20. b. m. zapewne się będzie musiało poddać. Wszystkie szanse zewnętrzne już zdobyte, a twierdza sama jest tego rodzaju, że służyć może do robienia wycieczek, lecz nie do wytrzymania oblężenia.

Quotidiennie udziela następujące ostatnie słowa Karola X.: „Przebaczam z całego serca tym, którzy zostali nieprzyjaciółmi moimi,

a tém bardziej tym, którzy tylko uwiedzeni byli; już dawno przebaczyłem im przed Bogiem, ale wnukowi memu zachowane jest szczęście i sława przebaczenia im przed ludźmi.“

Konstytucjonista pisze: „Jeden dziennik ministeryalny zapewnia, iż Ministeryum nie myśli o zmianie swój polityki względem Hiszpanii. Jakoż dowiadujemy się z pewnością, iż Ministeryum z d. 6. Września nie ma zamiaru wspierać Królową.“

(Korr. pryw.) — Uwagi godna jest polityka Anglii względem półwyspu pirenejskiego. Wiadomo, iż Portugalia, jej przemysł, jej handel, stoją teraz wyłącznie pod wpływem Anglii. Portugalia jest w tej mierze jakby prowincją angielską. Hiszpania nie dzieli w tym względzie losu Portugalii. Ale to jest pewna, że po utracie kolonii swoich, nie można jej uważać za mającą znaczenie polityczne, tylko wtedy, kiedy przez ścisły związek z Portugalią, będzie miała otwartą rzekami swemi żeglugę do morza Atlantycznego. Inaczej kraj ten zawsze tylko nieznaczącą mógłby grać rolę. Instytucye, w wielu punktach do siebie podobne, mogłyby te dwa kraje zbliżać coraz bardziej do siebie. Zresztą, wspólny los, wspólna obawa: tu przed Don Carlosem, tam przed Don Miguelem, mogłyby ustanowić ścisły związek między dwiema Monarchjami, które Pireneami i morzem oddzielone są od reszty Europy.

Generał Narvaez, przez Królową Krystynę mianowany Naczelnym Wodzem w miejsce Generała Rodil, jest młody, nieustraszony, i zna dobrze taktykę. Po bitwie pod Arlaban rzekł o nim Generał Bernelle: „Nie masz nic piękniejszego jak Generał Narvaez w dniu bitwy. Wojsko jego nie zostawia pod względem karności nic do życzenia.“

Z dnia 24. Listopada.

Z Tolonu piszą z dn. 19. b. m.: „Korweta przewozowa „Egérie“, która dnia 10. z Bony odplynęła, zawinęła do przystani naszój. Wówczas wojsko jeszcze nie było wyruszyło. Równina, przez którą przechodzić trzeba, była wodź zalana; zapewne rozpoczęły się operacye dnia 15.“

Podczas kiedy depesze telegraficzne rządu nic o Bilbao nie donoszą, znajdujemy w gazetach późniejsze ciekawe nowiny. Messenger donosi: „Listy z Bajonne obejmują wiadomość o zdobyciu Starego Bilbao. Stare miasto stanowi część Bilbao leżąca na lewym brzegu rzeki. Wiadomość ta pochodzi z głównej kwatery Karolistów. Buletyn ten opiewa, że d. 17. po południu Stare Bilbao zajęto i że się spodziewają, iż d. 18. albo

najdalej d. 19. całe miasto będzie w rękę Karolistów. Na stare miasto uderzono z góry, którą oblegający dniem przedtym byli zajęli. Zresztą uważamy, że Stare Bilbao mniej ważniejszą częścią i że zajęcie onego nie w tym stopniu zdobycie reszty miasta ułatwia, jak to Karoliści mylnie innemają. — Opis. W tej chwili miała drogą nadzwyczajną nadejść wiadomość, że Espartero dn. 18. Portugaletę zażądał i wszystkie poczynił środki, aby Bilbao dać odsiecz. — Listy z Bajonny z dnia 20go donoszą, że General Lebeau zniechęcony zbiegiem rozmaitych okoliczności do dymisji się podał i już do Francji z powrotem się wybrał.

Z dnia 25. Listopada.

Już od dnia wczorajszego obiega tu powszechnie pogłoska o śmierci Króla Obójga Sycylii. Journal de Paris wyraża dzisiaj w tej mierze co następuje: „Pogłoska o zgonie Króla Obójga Sycylii, który miał ulec cholerze, nabiera większej stałości. Wymaga jednakże potwierdzenia; rozumiemy, że rząd żadnych dotychczas nie odebrał wiadomości.“(*)

Pogłoska o zdobyciu Bilbao wykazała się znowu wczesną; wynika to z doniesień gazet nadgranicznych. Indicateur de Bordeaux z dn. 22. pisze: „Wczoraj wieczorem upowszechniła się w mieście naszym wieść o zdobyciu szturmem miasta Bilbao. Tymczasem możemy się śmiało cieszyć nadzieją, że to nie nastąpiło, owszem że obronę obłożonych pomyślny uwieńczy skutek. Dnia 17. m. b. uderzył Eguja z 12 batalionami za pomocą płynących baterji ze strony rzeki, St. Augustin i Starego Bilbao na miasto Bilbao, został wszelako odparty. General karolistowski gotował się do ponowienia szturm na dzień następny, ale aż do godziny 5tej z południa dnia 20. m. b. wszelkie usiłowania jego były nadaremne. Gdyby miasto przed upływem wymienionego czasu zdobytym zostało, nie omieszkaliby Karoliści rozgłaszać tego wszystkiemi sposobami.“

Na mocy datowanego z głównej kwatery z Durango pod dn. 9. m. bież. postanowienia Don Carlosa wychowanie młodzieży Jezuitom wyłącznie powierzona została.

Głoszono w giełdzie dzisiejszej, że Bilbao dnia 20. wieczorem jeszcze się trzymało, i że General Espartero na czele 15,000 wojska dnia 21go na Villareala uderzył. O wypadku tej

bitwy nie miano dotychczas żadnych wiadomości. Pogłosce o śmierci Króla Obójga Sycylii dawano wiarę i dla tego kurs papierów neapolitańskich zniżył się.

Z Lorient donoszą, że odplynienie Xięcia Ludwika Buonapariego tylko z przyczyny przeciwnych wiatrów odwłoki doznało. Dnia 21. m. b. okręt „Andromede“ z Xięciem na pokładzie odpłynął a o godzinie 5tej popołudniu już był zniknął z oczu licznie zgromadzonego ludu.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 21. Listopada.

Podczas gdy Morning Chronicle i Globe stale utrzymują, że rząd nie miał i najmniejszego zamiaru w mieszania się do ostatnich wypadków w Portugalii, czytamy w Constitutional, że zaraz po odebraniu depeszy z Lizbony odbyła się obrada Ministrów w wydziale spraw zagranicznych w celu obmyślenia środków do niesienia pomocy Królowej portugalskiej i jej małżonkowi. W biurach zapewniano, że zapewne do Portugalii wyprawia oddział wojska jak za Ministerium Canninga; kilku pułkom miano nakazać gotowość do udania się w zagraniczną służbę, a oficerowie już uwolnienia od swych obowiązków otrzymać nie mogą. Miano także wysłać kilka okrętów liniowych z wojskiem morskiem z Plymouthu i Portsmouthu na Tagus.

Morning-Post wspomina dziś o planie, ułożonym za wiedzą Lorda Palmerstona, w skutek którego Królowa Krystyna, gdyby ją zmusić miano do opuszczenia Madrytu, w San Sebastyanie przytułek znajdzie. Lecz Sun nazywa to śmiesznym wymysłem.

Z dnia 22. Listopada.

Fundusze na wsparcie wychodźców polskich tak są wyczerpane, że Kuryer i inne gazety wezwania do dobroczynności na korzyść ich zawierają.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, d. 17. Listopada.

Zapewniają, że General Evariste San Miguel zajmie miejsce Rodila w wydziale wojennym. Generała Quiroga odwołano z Malagi, a w miejsce jego mianowano Generała Palareę Generałem. Kapitanem Granady i Jaenu.

Stronnictwo zagorzalców w Madrycie kuśiło się dn. 14. wieczorem o obalenie rządu, lecz policya, zawiadomiona o takowym zamiarze, zniweczyła go. Chciano Ministrów życia pozbawić i dyktaturę zaprowadzić. Onegdaj udali się Ministrowie po obradach trwających od godziny 6tej zrana do 12tej z południa do sali posiedzeń Korteżów, gdzie następujące środki, jako niezbędne potrzebne, Deputo-

*) Stosownie do ostatniego wprost z Neapolu nadesłanego numeru Giornali cholera w stolicy tej stopniowo ustaje. Aż do dnia onegdajszego zapadło na nią osób 3145, umarło 1761. O chorobie Króla ani najmniejszej nie ma wzmianki.

wanym przełożyli: 1) Ministrowie mogą równocześnie być Deputowanymi. 2) Rządowi służy prawo wygnania niespokojnych osób bez przestrzegania formalności artykułem 308. konstytucji przepisanych. 3) Prawo przytulmające nadużycia wolności druku. Po takim wniosku oświadczyli Ministrowie jawnie, że Rodil nie chciał słuchać rozkazów rządu.

Onegdaj liczne patrole uwijały się po ulicach. Dziś wszystko spokojnie, lecz władze poczyniły stosowne środki, strażę wzmocniono, wojsko do koszar wezwano, a Generał-Kapitan Seoane objeżdża w towarzystwie kilku Adjutantów i oficerów ordynansowych ulice stolicy.

Deputowany Cardero, któremu polecono przewiezenie rozkazów rządu Generałowi Rodilowi, powrócił wczoraj rano niczego nie dokazawszy. Rodil, przekonawszy się o treści depeszy, rozkazał wspomnianemu Deputowanemu, aby główną kwaterę natychmiast opuścił i rządowi oświadczył, że nie pierw złoży naczelne dowództwo, dopóki korpusu Gomeza nie zniszczy. Potem stanął przed Korteżami i zda sprawę z swoich czynności.

Dziennik sporów zawiera następującą korespondencyę z Madrytu z d. 16. Listopada: Rząd ogłaszając w onegdajszym numerze gazety dworskiej gatunek manifestu na korzyść umiarkowanej monarchii, dał dowód swego upodobania w antyterrorystowskiej dążności i ściągając wprawdzie na siebie niechęć zagorzalców niektórych, lecz opinii publicznej, rzecz można, zadosyć uczynił, i zarazem monarchizmowi z Hiszpanią zaprzyjaźnionym okazał, że nasza polityka nigdy nie przestanie być polityką ucywilizowanego ludu. Zamiany rządu i większości Korteżów względem przedsięwzięcia zmiany w konstytucji są teraz bardziej znane. Oto jest podstawa przyszłej rewizyi: 1) Koronie przyznaje się veto; 2) Regencya pozostaje w ręku owdowiałej Królowej; 3) Członkowie Izby Deputowanych będą wprost wybierani; 4) Wyższą Izbę mianuje N. Pani; ale dziedziczne parostwa znoszą się; 5) nic nie powinno być zaniedbane, aby konstytucji, ułożonej na wzór konstytucji belgijskiej, nadać charakter umiarkowania. Korteżowie mają być wezwani, aby się względem tych różnych punktów oświadczyli, które naszych polityków w najwyższym stopniu zajmują, i które w całej Europie wielkie wrażenie zrobią. Gazeta dworska wysłała dziś później niż zwyczajnie i dla tego wyglądano jej z wielką niecierpliwością. Spodziewano się doczytać z niej co nowego o poruszeniach Gomeza, o których z powodu już od trzech dni nie nadeszłej poczty z Andaluzji

najsprzeczniesze krążą wiadomości. Lecz zamiast doniesienia nam o wkroczeniu Szefa katalistowskiego do Kordowy lub Sewilli, jak się tego powszechnie obawiano, lub że spieszo ucieka, jak się tego spodziewano, obejmuje tylko Gazeta dworska postanowienia, mocą których Rodil swych licznych urzędów pozbawiony zostaje. Pytają się z trwogą, jakie skutki wynikną z niesnask powstałych między Ministrami a Generałem Rodilem, który im posłusznym być nie chce; mówią nawet, że pierwsza rozmowa między Generałem Rodilem a wysłanym do niego Deputowanym Carderą bardzo dziwna była. Ministeryum tak dalece ma być przekonane o nieprzyjaznych zamiarach Rodila, że Generałowi Narvaezowi w chwili poruczenia mu dowództwa zlecono, aby go w razie potrzeby rozstrzelał. Stan armii bynajmniej nie zaspakajający; Generał Alaix odpowiedział niedawno temu na uczynione mu bardzo przykre zarzuty z strony rządu: W miejsce przysyłania mi 2000 różnorodnych rozkazów lepiejby uczyniono, gdyby mi 2000 par trzewików, 2000 racyi żywności, a nadewszystko pieniędzy przysłano. Dopis. W tej chwili nadchodzą następujące wiadomości z Andaluzji: Rodil stał d. 11. w Monterubio; Alaix i Narvaez zajęli stanowiska wskazane im przez tego Generała. Gomez znajdował się z swoim korpusem w Constantynie i Casalli, 12 mil francuzkich od Kordowy a 11 od Sewilli. Gomez wyprzedził Rodila o 2 dni drogi.

W Gazecie dworskiej z d. 14. bież. m. czytamy następujący artykuł: Rozsiewano z umysłu fałszywe pogłoski, aby obrońców prawnej sprawy narodu i wolności zniechęcić i nadzieję zwolenników uzurpacyi i despotyzmu ożywić. Podług tych w złym zamiarze rozsiewanych wieści, rząd francuzki nie czyni zadosyć zobowiązaniom się swoim w traktacie poczwórnym przymierza. Łatwo odgadnąć, jaką nadzieję pokładają nasi przeciwnicy w tém kłamstwie i jakie korzyści osiągnąć myślą. Należy więc baśnie takowe za zmyślone ogłosić. Pewne wiadomości, doszłe nas z nad Pireneów, zapewniają, że rząd francuzki nigdy sumiennieć jak teraz zobowiązań swoich nie spełniał. Wiadomo każdemu, że Marotto i jego współwinowajcy zmuszeni przez nasze wojsko katolońskie szukać przytułku w wschodnich Pireneach, ujęci i do Tours zaprowadzeni zostali. Donoszą nam z Perpignanu, że jeszcze na tém nie zaprzestano, lecz że ich dalej jeszcze odprowadzą i im departament jaki w północnej Francji na miejsce pobytu przeznaczą. Przemycaniu potrzeb wojennych na całej linii pogranicznej silnie

przeszkadzają i rzeczy takowe zabierają. Przyobiecano znaczne nagrody wszystkim, którzyby przedmioty takowe przytrzymali, aby tym sposobem wszyscy przyczyniali się do zniesienia przemycania. Srodki te pomyślny wydały skutek, ilość rzeczy zabranych nierównie większa i powstańcy zaczynają czuć brak wielki. Ma oraz policya francuzka baczność nieustanną na osoby sprawie Don Carlosa sprzyjające, które w departamentach Francji z Hiszpanią graniczących przebywają; wszystkie te fakta dowodzą, że traktat poczwórnego przymierza ma jeszcze znaczenie swoje.

W l o c h y.

Z Rzymu, dnia 15. Listopada.

Cholera ciągle tu jeszcze wielką przejmującą, mianowicie gdy rzymską Kampanią po większej części górale neapolitańscy uprawiają, a ci tłumami zbierają się nad granicą i groźnie się domagają, aby ich wpuszczono. Na wielu punktach wzmocniono wojsko, ale mimo to nie wiadomo, czy górale pogroźek swych nie urzeczywistnią, nim jeszcze rozstrzygnięciem będzie, czyliby ich po odbyciu kwarantanny wpuścić nie można. Cudzoziemcy zaś tutejsi obawiają się, aby za ukazaniem się cholery nie tak sobie postąpiono jak w Ankonie, gdzie za zjawieniem się przypadku cholerycznego zaraz dom zamykano. Tym sposobem bowiem dyplomaci zagraniczni nie mogliby mimo najszczerzej chęci żadnej udzielić pomocy swym ziomkom.

~~~~~

### Rozmaite wiadomości.

Przejazdka balonem. — Od chwili, w której się w tódce balonowej ziemię opuszcza, aż do momentu, w której się dosięga najwyższej wysokości, do jakiej człowiek dostać się może. każda minuta, każde mgnienie oka, tworzy nowe uczucia i nadspodziewane widoki. Chwila, w której się balon z ziemi unosić zaczyna i bezpośrednio następne chwile, aż dopóki się nie doleci do wysokości 300 sążni, sprawiają największą radość i nader przyjemne uczucia. Nieraz we śnie daje się uczuć to przyjemne uczucie jakobyśmy lecieli, lub łagodnie kołysali się w powietrzu, unoszeni lekkim powiewem wiatru; tu rzeczywistość zbliża się do snu tego. Kiedy upłyną pierwsze chwile zajęte tym nowym, przyjemnym widokiem, przyłącza się do nich wielkie widowisko natury, które obudza w nas podziwienie. Widokrąg rozszerza się coraz bardziej. Widać rzeki ze wszystkimi ich za-

krętami; widać kraj obsiany miastami, wsiami i domami mieszkalnemi. Z ciekawem zajęciem śledzi oko wszystkie drogi i ścieżki, które pomiędzy roślina, odbijają jedne od drugich rozmaitością kolorów i niezliczonemi odcieniami, tak, iż na pierwszy rzut oka da się odróżnić rola zbożem okryta, od pola kończyną zasiałego, a las od winogrodu. Kiedy żeglarz powietrzny wzniesie się wyżej jak na 300 sążni, naówczas wszystkie przedmioty powierzchni ziemi zmniejszają się nadzwyczajnie, a ludzie wydają się jak robaczki. Powietrze także staje się znacznie zimne. Jeżeli w tódce żeglarz powietrzny ma towarzysza, ustaje teraz milczenie, w które początkowo każdy był pogrążony, przejęty uczuciami swemi; jeden drugiego pyta o to i owo, i odważni podróżni udzielają sobie nawzajem nowych spostrzeżeń i uczuć. Wkrótce balon siłą swoją dochodzi do wysokości 500 do 600 sążni. Tu zimno staje się jeszcze dotkliwszem, a w uszach szum czuć się daje. W wysokości 1 000 sążni powietrze tak jest rzadkie iż nie podaje już należycie głosu; zaledwie przez mocne krzyczenie można się dać słyszeć swemu sąsiadowi. Gaz wodnorodny, którym napełniony jest balon, i który, im się balon wyżej unosi, tem bardziej się rozprzestrzenia wypęcza go teraz tak silnie, iż potrzeba otworzyć kłapę albo wentyl, aby gazowi wolnego wyjścia dozwolili. W wysokości 2,000 sążni panuje zwykle mocne zimno. Niemożna już na ziemi nic dokładnie rozpoznać. Najszerze gościńce wydają się jak wązkie nitki, a rzeki jak wąziutki jasne paski. Niebo po większej części pogodne i mocno ciemno niebieskie. Kiedy się balon wzbije do wysokości 3,000 sążni, na ów czas oko ludzkie nie może rozpoznać na ziemi pojedynczych przedmiotów, tylko wielkie masy. Jeżeli wtedy mocny huk, n. p. strzały armat powietrzem wstrząsną, naówczas zdaje się, jak gdyby przestrzenie nieba drzały, daje się czuć wibracya balonu. Ptak w tej wysokości wypuszczony pada na dół, albo leci z największą trudnością; ponieważ rozrzedzone powietrze nie stawia skrzydłom jego żadnego oporu. Nareszcie jesteśmy o 4,000 sążni wyżej od ziemi. (Mało kto zdoła wytrzymać pobyt, choćby chwilowy, w tej wysokości.) Tu znajdujemy się w zupełnej pustyni. Ziemi wcale nie widać. Zimno przytem tak ostre, i na całym ciele daje się uczuć takie osłabienie, iż niepodobna w tej wysokości dłużej pozostać. Najgłośniejszego wołania prawie nic nie słychać. Małe ptaki i inne zwierzęta żyć przestają. Kto w tej wysokości chce czynić postrzeżenia, niechaj się spieszy; ponieważ balon, jedyny przedmiot, który

w tej niezmierzonej przestrzeni oku żeglarza widzieć się daje, wypuszcza z siebie gaz wodnorodny z taką siłą i szybkością, iż zdaje się jakoby cała machina blizka była zniszczenia. Wyższe przestrzenie powietrza gubią się w nieprzebytej ciemności; tu jest rzeczywiście granica fizycznej natury. Szybkie uchodzenie gazu, który prócz tego, z przyczyny zimna, miąższości nabiera, sprawia, iż balon na dół spada nader szybko. Zimno staje się coraz bardziej łagodniejszym, a ziemia, która się dotąd zdawała być tylko szarawą masą, bez koloru rozkłada powoli swą barwę i rozliczne powierzchowne ozdoby swoje. Zdaje się, jak gdyby wszystko na jej powierzchni ożywiało się i wyrastało. Drzewa wydają się naprzód jakby niskie krzewy, i rosną w oczach naszych. Powoli wypływają z rozwijającego się chaosu: łąki, lasy, wsie i miasta. Wnet można już rozpoznać pojedyncze zwierzęta i ludzi. Nareszcie nadchodzi chwila, w której balon osiada na ziemi. Wprawny żeglarz powietrzny może chwilę tę przewlec według upodobania, a to przez stosowne użycie znajdującego się na łódce ciężaru. Wyrzucając potrochu worki z piaskiem, może jeszcze wielkie przestrzenie przebyć w dość znacznej wysokości i unosić się nad wierzchołkami drzew. Zabawny widok sprawia przestach i bojaźń, któremi ukazanie się balonu nabawia bydło na polu. Ryczy ono lub beczy z przełknięcia i co żywo zmyka przed nieznaną, dziwnego kształtu istotą. Tym samym sposobem może żeglarz powietrzny wznieść się na nowo do znacznej wysokości. Jeżeli mu szczęście sprzyja, i w czasie przejazdu dozwoli mu być świadkiem burzy, w tedy u stóp swoich widzi najwznioślejsze, najdziwniejsze widowisko, o jakim zresztą żaden śmiertelnik nie ma wyobrażenia. Skład, kształt i spiętrzenie się chmur; oraz olbrzymie ich poruszenia, muszą każdego, co po raz pierwszy na to wszystko się odważy, przejąć podziwieniem i uszanowaniem, a nawet napelnie jakąś obawą.

Od czasu, jak r. 1783 bracia Montgolfier balon wynaleźli, uczyniono z nim tysiąc prób w różnych okolicznościach i stosunkach. Nie jeden żeglarz powietrzny odbył więcej niż 100 przejazdów balonowych. Wielu spuszczało się na parasolach, umyślnie do tego urządzonych. W ogóle można powiedzieć, że sztuka żeglowania na powietrzu, jeżeli tylko zręcznie i z należytą znajomością jest wykonaną, tak mało połączona jest z niebezpieczeństwem, iż w ciągu przeszło lat 50 tylko 9 osób w przedsięwzięciach tego rodzaju śmierć znalazło. Można się zresztą przekonać, iż w każdym razie przyczyną nieszczęścia były: nieostrożność,

niedbalstwo, lub przypadki i nieszczęśliwy zbieg okoliczności, które od woli i rachuby ludzkiej nie zawisły. Pierwszy, który życie postradał, był Pilatre de Rozier. Zgon jego wiadomy. Hrabia Zambeccari był drugim, a Olivart r. 1802 w Orléans trzecim. Mosment spadł w Lille dla tego, iż zamiast łódki, przywiązał był tylko prostą deskę, na której stojąc, łatwo mógł stracić równowagę. Bitorffa balon zapalił się r. 1812 nad Manheimem. Ten sam przypadek pozbawił życia (dn. 7. Lipca 1819) najsmielszą z żeglarzy powietrznych, Panią Blanchard, w Paryżu. Angielski oficer od marynarki, Harrys, który w Londynie puścił się był balonem r. 1824. spadł z powodu, iż wentyl źle urządzony, niechciał się na powrót zamknąć. Gaz uleciał, a Harrys spadł jakby piorunem, wraz z swym balonem, na ziemię. Ostatni który życie postradał, był Anglik Sadler. Podczas kiedy się w Polton spuszczał z balonem na dół, wiatr cisnął łódkę o bomin tak silnie, iż Sadler z łódki wyleciał. Przypadki takie są prawdziwie nader smutne; lecz czyliż, po tysiącach letnich żeglugach na oceanie, morze nie chłonie corok tysiące ludzi?

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Rawiczu.

Domy pod liczbą 1. i 2. w Rawiczu w rynku na rogu ulicy poznańskiej położone, oraz dom tylny do nich należący na ulicy punickiej pod liczbą 44. sytuowany, successorom po kupcu Franke należące się, oszacowane na 5235 tal. 5 sgr. 10 fen, wedle tacy mogącej być przejranej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 5. Maja 1837.

przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

### Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

| Dnia 1. Grudnia 1836.                            | Papierami         | Gotowizną         |
|--------------------------------------------------|-------------------|-------------------|
| Oblig długi państwa . . . . .                    | 101 $\frac{7}{8}$ | 101 $\frac{7}{8}$ |
| Oblig bankowe aż do włącznie lit. H. . . . .     | —                 | —                 |
| Zachodnio-Pruskie listy zastawne . . . . .       | 102 $\frac{1}{2}$ | —                 |
| Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego . . . . . | 103 $\frac{1}{2}$ | 103 $\frac{1}{2}$ |
| Wschodnio-Pruskie . . . . .                      | —                 | 101 $\frac{1}{2}$ |
| Szląskie . . . . .                               | 106 $\frac{1}{2}$ | —                 |